GAZETA LWOWSKA.

Sobota **Ner 115.** 29. września 1838.

Dzisiejszy numer Gazety jest ostatnim dla pp. prenumeratorów na trzeci kwartał roku bieżącego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Ze Lwowa d. 29. września.* —

W przeciągu bieżącego miesiąca odbywały się tu większe manewry wojskowe, podczas których miasto nasze nad zwyczaj ożywiony przedstawiało widok.

I tak w dniu 8. b. m. ściągnęło tu 19 batalijonów piechoty, 2 pułki huzarów i 4 bateryje artyleryi; z tych dwa batalijony rozłożyły się obozem w obwodzie miasta, a 10 batalijonów zajęły takimże sposobem równiny pod Malechowem. Wojska te odbywały w pobliżu Lwowa w dniach 11., 12. i 13. wielkie obroty korpusami, a w dniach 14., 20. i 22. manowry wojenne. Wysokie taktyczne wykształcenie i biegłość w manewrowaniu w najświetniejszym pojawiały się tu sposobie. — W dniu 16. wszystkie te wojska zebrały się na nabożeństwo na równinie, przy ogrodzie Kisielki rozciągającej się. Zgromadzeni w niezmiernéj liczbie widzowie nie mogli się nasycić malowniczym i okazałym widokiem zastępów, otaczających w 10 kolumnach namiot służbie Bożéj poświęcony. W dniu 19. wieczorem zebrały się muzyki dziewięciu pułków na wielki capstrzyk w mieście. Dnia 24. ruszyły pułki huzarów do Gródka dla odbywania tamże wielkich taktycznych manewrów, wraz z jednym pułkiem kirysyjerów i jednym chevaux-legerów. — Dzisiaj obóz zostanie zwinięty, pułki udadzą się na leże zimowe, a każdy z wojowników uniesie z sobą pamięć przyjemnych chwil, spędzonych w gronie tylu tysięcy towarzyszów oręża.

PP. Neufeld i Frisch, przedsiębiercy tutejszego niemieckiego teatru, wedug od kosztów połowę przychodu z odbytéj d. 27. b. m. przedstawy opery *Żydówka*, poświęcili na dochód unieszczęśliwionych przez pożar z dnia 23. t. m. Żydów i wpłynioną kwotę 461 zr. 37 1/2 kr. w. w. oraz 2 czerw. zł. w złocie, oddali c. k. dyrekcyi policyi, która tego daru dobroczynnego z wdzięcznem uznaniem użyła już stosownie do jego przeznaczenia.

Królestwo Lombardzko-Weneckie.

Według wiadomości z Medyjolanu, Ich C. K. Mości Cesarz i Cesarzowa d. 15. o godz. 1széj po południu przybyli w najpożądańszém zdrowiu do Pawii i wysiedli w pałacu Cusani-Botta, gdzie u stóp wielkich wschodów przyjmowani byli przez Arcyksięcia Wice-króla i Jego najdostojniejszą małżonkę, z córkami, Arcyksiężniczkami, przez gubernatora hrabiego Hartig, feldmarszałka hrabiego Radeckiego, c. k. delegata prowincyi i wszystkie tak duchowne jakoteż cywilne i wojskowe władze. Gdy Ich C. K. Mości raczyli pokazać się na balkonie pałacu, zgromadzony na placu lud wynurzał nieskończenie radość swoję. Następnie przyjmował Cesarz Jegomość uszanowanie władz wojskowych, które przez hrabiego Radeckiego, i tak duchownych jakoteż cywilnych władz oraz szlachty, które przez gubernatora hrabiego Hartig przedstawione były. Ich C. K. Mości raczyli potém oprócz komenderującego i gubernatora, wezwać na objad także przewielebnego JX. biskupa z Como, c. k. delegata, c. k. prezydenta trybunału, podestę i rektora uniwersytetu. — Po objedzie udał się Naj. Pan z Arcyksięciem Wice królem i w towarzystwie gubernatora do c. k. uniwersytetu, gdzie od rektora, dyrektorów i profesorów wszystkich fakultetów z uszanowaniem był przyjmowany i zwidził różne gabinety tego wielkiego naukowego zakładu, bibliotekę i szkołę rysunków. Tym czasem Naj. Cesarzowa Jéjmość zaszczyciła odwidzinami dom sierót dla chłopców i dziewczat, a Arcyksiężna wice-królowa instytut sztuk pięknych, otworzony dla publiczności przez margrabiego Malaspinę. — Wieczorem było całe miasto jak najokazaléj oświetlone.

Jadąc z Medyjolanu do Pawii Najjaś. Państwo zatrzymali się w sławnym klasztorze Kartuzów

i zwidzili tak kościół tamtejszy, gdzie ku zbudowaniu wszystkich obecnych odbyli modły, jakoteż przyległe gmachy klasztorne.

Deszcz lejący strumieniami przez całą podróż z Medyjolanu do Pawii, przeszkadzał niestety poczynionym we wszystkich miejscach uroczystościom przyjęcia, jednak nie wstrzymywało to ludu od przybywania ze wszech stron, by się nacieszyć widokiem Naj. Państwa, wszędzie największą wzniecającym radość.

Według wiadomości z Pawii, Ich C. K. Mości Cesarz i Cesarzowa w towarzystwie Arcyksięcia Wice-króla z tegoż najdostojniejszą małżonką i córkami, Arcyksięcia Ludwika i księcia Metternicha, w niedzielę d. 16. b. m. około 9. z rana udali się do kościoła katedralnego, dla słuchania tamże śpiéwanéj mszy, którą biskup odprawiał.

Około pół do 11téj zjechał do Pawii, Król Sardyński i wysiadł w zamieszkanym przez Ich C. K. Mości pałacu Cusani Botta, gdzie u stóp wielkich wschodów przyjmowany był przez Arcyksięcia Wice-króla i Arcyksięcia Ludwika. Cesarz Jegomość w towarzystwie całego Swojego dworu wyszedł aż ku wschodom na przeciw Swego dostojnego gościa; Cesarzowa Jéjmość przyjmowała go u progu Swych apartamentów. Król Jmć Sardyński odwidzony przez Ich C. K. Mości i Arcyksiążęta, i odwidziwszy tychże nawzajem, wyjechał z pałacu, dla odwidzenia także Swéj najdostojniejszéj siostry Arcyksiężnéj wice-królowéj i jéj najdostojniejszego małżonka. — Następnie Król Jegomość z całą świtą swoją zaproszony był do cesarskiego stołu, po ukończeniu którego i pożegnawszy się ze wszystkiemi najdostojniejszemi osobami, odjechał z powrotem do Turynu, dokąd przez gubernatora, c. k. nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra na turyńskim dworze, księcia Felixa Schwarzenberga i przez c. k delegata był aż do granicy odprowadzany.

Po odjeździe Króla Sardyńskiego raczył Naj. Pan zwidzić różne publiczne zakłady, a między temi ogród botaniczny i wielki szpital. Najjaś. Pani, w towarzystwie c. k. delegata i podesty miasta, udała się do domu zaopatrzenia ubogich i opuszczonych dziewcząt i do kolegium założonego przez St. Karola Boromeusza, gdzie przyjmowaną była przez hrabiego Vitaliano Borromeo, c. k. szambelana i patrona tego wybornego zakładu.

Wieczorem znowu całe miasto było jak najwspanialéj oświetlone; spalono także kosztem stanu handlowego ognie sztuczne. Naj. Państwo z licznym pocztem przejeżdżali po mieście dla oglądania iluminacyi i wszędzie od tłumów przeciągającego ludu witani byli okrzykami radości, które ponawiały się, gdy Ich C. K. Mości tego samego wieczora teatr obecnością Swoją zaszczycili.

Czechy.

— Z Pragi dnia 17. września. —

Sejm postulatowy, rozpisany przez Jego C. K. Mość dla Królestwa Czeskiego, odbył się dnia dzisiejszego ze zwyczajnemi obrzędami pod kierunkiem najwyższego burgrabiego, hrabiego Chotek.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Według doniesień z Buenos-Ayres z dnia 19. czerwca, tamtejsza izba ustawodawcza nadała prezydentowi Rosas cokolwiek dwójznaczne upoważnienie, użycia według okoliczności stosownych przeciw Francyi środków. W równym czasie przyjęto wniosek jednego z deputowanych, załatwienia w ten sposób sporu, ażeby poddanym wszystkich rządów, które uznały niepodległość rzeczypospolitéj, przypuszczając wzajemność z ich strony, udzielonemi zostały te same prawa, jakie mają poddani angielscy. Tym sposobem zapewne spór ukończonym a blokada zniesioną zostanie. Na przypadek bombardowania St. Juan d'Ulloa, rząd mexykański chce wydać formalną wojnę Francyi i pewna ilość północno-amerykańskich właścicieli okrętów otrzymała już na ten przypadek patenta na zabiéranie francuzkich kupieckich okrętów.

Hiszpanija.

Według *Buletin de Navarra etc.* miało powieść się szefowi karlistowskiemu Balmasedzie, napaść d. 2go września na oddział krystynistowski pod dowództwem pułkownika Coba, w Quintanar de la Sierra (w prowincyi Soryi.) Krystyniści rozpaczliwy stawili odpór i oszańcowali się w domach, które karliści podpalali. Krystyniści utracili w tym napadzie 200 w zabitych, 350 jeńców i 180 koni. Pułkownik Coba znajduje się między zabitymi.

Listy z Bajonny pod d. 10. września (w *Quotidienne*) donoszą, że Espartero wykonał znowu wsteczny obrót i d. 7go cofnął się do Falces, nad Argę. Don Carlos d. 8go nocował w Munariz (w Sierra de Andia) a nazajutz zamyślał stanąć w Estelli. — List z Bajonny z d. 11go (w *Galignaniego Messenger*) otrzymuje mieć wiadomość, że jenerałowie Elio, Zariategui i Villareal zostali na rozkaz Don Carlosa puszczeni na wolność i otrzymają niezwłocznie komendę w czynnéj służbie.

Postscriptum w bajońskim dzienniku *Phare* z d. 11go b. m. donosi, że jenerał O'Donnell wyruszył ze znaczną kolumną z Irunu do Very. Późniejszy *Boletin de Navarra etc.* zawiéra raport jenerała Maroto z Morentynu (o kilka godzin drogi na południe od Estelli) datowany d. 2go b. m, o wyprawie, którą jenerał ten z 7 batalijonami piérwszéj i drugiéj dywizyi oddziału operacyjnego i w 200 koni przedsięwziął w kierunku Lod zy, w zamiarze wyzwania krystynistów do walki; lecz ci za zbliżeniem się karlistów cofnęli się, poczém ostatni wrócili na dawne stanowiska w pobliżu Estelli, jedynie kilka jezdców z końmi zachwyciwszy w moc swoję. — Merino, dawniéj z Cabrerem wspólnie działający, znajduje się obecnie w pochodzie, dla połączenia się z Balmasedą w tak zwanych *Pinares de Soria* i działania w tyle Espartera, między Burgos a Logronio.

Listy z Lerydy pod d. 30. sierpnia donoszą, że baron de Meer, rozdzieliwszy dwa otrzymane z Barcelony konwoje po między Soryję, Solsonę i Cardonę, wyruszył ku Berga i odparł karlistów, którzy przez wąwozy gór przepuścić go nie chcieli.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Według doniesień z Malty dnia 23go sierpnia, eskadra admirała Stopford, wróciwszy z Tunetu i Trypolis, stoi tam na kotwicy. Składa się ona z okrętu linijowego *Księżniczka Karolina* o 104 działach, z 8. innych okrętów linijowych, równie jak z kilku mniejszych statków. Eskadra ta ma zamiar popłynąć na Archipelag. W Malcie panuje wielka drożyzna chleba.

Zdaje się być rzeczą niezawodną, że rząd angielski Wyspy Malwińskie (*Falklandsinseln*) na południowo - wschodniéj kończynie Ameryki, w formalną zajął posiadłość i oświadczył, że po dniu 1. czerwca 1838. żaden zagraniczny okręt postać tam nie powinien.

Francyja.

Prezydent rady ministrów przesłał królowi do Eu dnia 14. września wieczorem bardzo pilne depesze, jak mówią pod względem blokady brzegów mexykańskich. Poselstwo angielskie bowiem miało podać nader szczegółową notę, w któréj rozebrano, jaką szkodę stan wojny między Francyją a Mexykiem wyrządza handlowi angielskiemu. Rząd francuzki przeto jest usilnie proszonym, by jak najprędzéj spór ten zakończył. Także wszystkie pisma angielskie oświadczają się jednomyślnie i jak najwyraźniéj przeciw owéj blokadzie, jako ze wszech miar nieprawnéj. — Zebrane w Bordeaux, Nantes, Hawrze, Marsylii komisyje pod względem cukru, domagają się jednomyślnie i usilnie od rządu, jak najprędszéj pomocy w uciśnionym stanie osad i handlu morskiego, jeżli rząd chce z resztą, ażeby zupełnego uszły upadku. Jak już dawniéj wzmiankowaliśmy, mniemają osady, że przez okazywanie ze strony rządu względów dla fabrykacyi cukru z buraków naprzeciw kolonijalnemu, interes ich jest bardzo na niebezpieczeństwo wystawiony. Wyżrzeczone komisyje chcą z grona swojego mianować wydział, który zaopatrzony potrzebnemi wiadomościami i pełnomocnictwami, ma się udać do Paryża, dla zrobienia tamże bezpośrednich przedstawień królowi i ministeryjom.

Zaledwo o procesie Brossarda w Perpignan dosytu w dziennikach narozprawiano, gazety nowe wydobyły zgorszenie. Rozpisały się o znanym panu Gisquet, radzcy stanu i deputowanym, niegdyś prefekcie policyi, który z żoną drugiego urzędnika żył, jak twierdzą, w zabronionych związkach, wyzwany od obrażonego małżonka nie przyjął pojedynku i usiłował rzecz tę zagodzić summą 150,000 fr. Niektóre dzienniki zbijały pojedyncze szczegóły tych wypadków; za to inne zarzucały jeszcze panu Gisquet, że w handlu bronią zyskał 427,250 fr., lubo utrzymywał, że stracił 27,000 fr. Aczkolwiek obrażona familija odstąpiła od prywatnéj skargi, rząd jednak, zdaniem dzienników, jest obowiązany, sprawę tę przed sąd assysów odesłać. — Na te w dziennikach zawarte oskarzenia wrócił pan Gisquet do Paryża z departamentu de l'Aube, gdzie kilka tygodni bawił na łonie swéj familii. W liście do redaktora dziennika *Messager* pisze: »Odwołanie przytoczonych przez wpana a mnie dotyczących się wypadków nie byłoby w moich oczach dostatecznem zadosyć-uczynieniem; trybunały za potwarz tę powinny mi sprawiedliwość wymierzyć. Królewskiemu prokuratorowi podałem skargę, któréj skutek wszystkiemi w mocy mojéj będącemi środkami popiérać będę«

Pisma paryzkie wspominają o mającém wkrótce nastąpić powiększeniu załogi Lugdunu. Sadzą, że takowe ma być początkiem demonstracyi przeciw Szwajcaryi, ponieważ teraźniejsza załoga Lugdunu jest więcéj niżli dostateczną dla tego miasta i okolicznych warowni.

Podług listu z Konstantyny z dnia 22. sierpnia (umieszczonego w pismach francuzkich) budowa wprost ciągnionego gościńca z Konstantyny do Ory koło Story, odległości mil 20, jest już ostatecznie postanowiona. Teraźniejszy, o 7 mil odległy obóz koło Qued Semendou, zostanie ciągłym obozem i formować będzie piérwszą stacyję; drugi obóz ma być założony koło Qued Sassaf, o 6

mil daléj. Stary gościniec i obóz koło Medjez-el-Hamor zostaną opuszczonemi; ów zaś pod Guelmą, panujący nad wschodnią częścią prowincyi, mianowicie nad Konstantyną, będzie zatrzymany. Między Konstantyną a Algierem otworzono związek lądem i mieszkańcy Konstantyny płacą teraz grunta daleko drożéj niźli dawniéj.

Piszą z Algieru, że minister wojny wydał rozkaz uprowijantowania Konstantyny na rok cały, co usuwa wszelką wątpliwość, jakoby to miejsce nie miało być zatrzymaném.

W dzienniku *Semaphore de Marseille* czytamy list doktora Clot-Bey z Damaszku pod d. 23. lipca, w którym tenże donosi o zupełném podbiciu Druzów. Opowiada on, iż Druzowie nie mieli dostatecznego powodu do powstania; chcieli tylko wyłamać się zupełnie z pod zaprowadzonéj w całéj Syryi rekrutacyi. Clot-Bey zeznaje, że przez siedm miesięcy bronili się oni z godną pochwały walecznością i nie raz dosyć szczęśliwie; lecz zarzuca im, iż na niewolnikach dopuszczali się wielkich okrucieństw; zabijali wszystkich pośród najsroższych męczarni. Przeciwnie Ibrahim pasza prowadził wojnę z ludzkością i uskramiał dzikość swoich żołniérzy i dowódców. Najciekawszą w tym liście wiadomością jest ten szczegół, że zabrano wiele religijnych pism Druzów. »Nabyłem« pisze Clot-Bey »znaczną ilość tych rękopisów, a między innemi rodzaj katechizmu, który w pytaniach i odpowiedziach zawiéra ustawy i przepisy wiary i nauki moralnéj Druzów. Ostatnie pismo Sylwestra de Sacy: »O religii Druzów« znam tylko z wyciągów, nie mogę przeto z pewnością twierdzić, czyli i jak wiele między mojemi rękopisami znajduje się takich rzeczy, których Sacy nie znał. Być może, iż przy téj sposobności nie jedna taka okoliczność na jaw wyjdzie, którą Druzowie przez uprzedzenie przed obcymi taili. Niech o tém osądzą orjentaliści paryzcy, którym cały ten skarb mój pod rozbiór poddam.«

Na giełdzie paryzkiéj powstaje obecnie przesilenie finansowe, które zagraża Francyi najniebezpieczniejszemi skutkami, jeźli się nie powiedzie położyć mu tamy lub przynajmniéj skutki jego osłabić. W początku teraźniejszego roku opanował giełdę dziki szał spekulacyi. Tworzyły się towarzystwa akcyjne rożnego rodzaju; często w dniu jednym zawiązywało się ich sześć do siedmiu. Rwano się prawie o akcyje, premia niezmiernie szły w górę, a wielu najmniejszego nie miało wyobrażenia, o co chodziło. Tym sposobem niektóre akcyje z 1000 doszły do 10,000 lub z 500 do 3000. Po małym rozmyśle trzeba koniecznie powziąć to przekonanie, iż ten gorączkowy zapał nie będzie trwałym i wkrótce przesilenie nastąpi. Wszystkie akcyje mimo ich niezmiernéj liczby z łatwością były zbywane, ponieważ towarzystwa z początku nie całe summy, lecz jedynie piątą a czasem li dziesiątą część wpłacać kazały. Później dopominano się o dalsze wpłaty. Wielu brało akcyje li dla uzyskania premii, lecz nie posiadało bynajmniéj potrzebnych kapitałów do wpłacenia całéj summy. Ci usiłowali potém odprzedać akcyje za co bądź i z tąd zaczęło się przesilenie. Nowe powody przyczyniły się jeszcze, zwiększyły przestrach i akcyje niezmiernie nizko spadły. Izby dały zezwolenie na cztéry wielkie linije kolei żelaznych. Takowe wymagały następujących kapitałów: 1) ze Strazburga do Bazylei 42 milijony franków w 84,000 akcyj po 500 fr.; 2) z Paryża ku morzu (przez Hawr) 90 milijonów w 90,000 akcyj po 1000 fr.; 3) z Paryża do Orleanu 30 milijonów w 60,000 akcyj po 500 fr.; 4) z Lille do Dunkierki 20 milijonów w 40,000 akcyj po 500 fr. Tym sposobem rzucono na giełdę 274 000 akcyj. Na strazbursko-bazylejską kolej nastąpiły już dwie wpłaty, w ogólnéj kwocie 12,600 000 fran. Na trzy drugie koleje upominają się o piérwsze wpłaty w ogółowéj kwocie 17 milijonów. Akcyjonaryjusze zatém będą musieli lub postarać się o pieniądze, lub akcyje za co bądź sprzedać. Nie ma się przeto czemu dziwić, jeźli na giełdzie li sprzedających a bynajmniéj nabywców nie znajdujemy i jeźli kurs akcyj, nawet najpewniejszych, okropnie spada. Słychać teraz, że rząd zamierza dać pomoc przedsiębierstwom budowania kolei żelaznych, umyśliwszy zaprojektować w izbach ogólne przejrzenie ciężarów, celem zezwolenia względniejszych warunków dla przedsiębierców. Środek ten byłby bardzo korzystnym. Dotąd w istocie miano na baczności li interes konsumentów a zaniedbywano przytém interes kapitalistów, którzy kapitały swoje w takie przedsiębierstwa włożyli. Wszelako zawsze jeszcze obawiać się należy, że akcyje na koleje żelazne nawet się do *al pari* nie podźwigną i że rząd w końcu będzie się widział zmuszonym przedsiębierstwa te kosztem własnym pokończyć.

Prussy.

Pruska *Staatszeitung* donosi z Potsdamu pod dniem 16. września: »Wczoraj o godzinie 10téj w wieczór przybył tu z Magdeburga Cesarz Rossyjski w dobrém zdrowiu. Dzisiaj około południa Jego C. k. Mość wyjechał bez wszelkiego towarzystwa gościńcem ku Berlinowi naprzeciw Swoim córkom, Wielkim Księżniczkom Maryi i Oldze Mikołajewnéj, które były spodziéwane z Rewla. Przy ogrodzie botanicznym, niedaleko Berlina, Cesarz Jegomość miał tę przyjemność uściskać z tęsknotą oczekiwane Swoje

córki, poczém się takowe razem z Cesarzem, swoim ojcem, do *Sanssouci* udały.« Następnie dnia 17. września: »Zaraz potém, gdy Cesarz Jegomość wczoraj pomiędzy godziną czwartą a piątą po południu wraz z Wielkiemi Księżniczkami stanął w zamku *Sanssouci*, oznajmiono Mu, że Cesarzowa Jéjmość, która w Halle przenocowała, a w Wittenbergu jadła objad, niebawem także ma przyjechać; Cesarz Jegomość wyjechał natychmiast ze swojemi obiema córkami naprzeciw dostojnéj swéj małżonce, która po długiém rozłączeniu się, tém większéj miała przyjemność zobaczenia się z Wielkiemi Księżniczkami Maryją i Olgą Mikołajewną. Niemal o godzinę później zjechała do zamku *Sanssouci* cała familija cesarska, włącznie z Wielkim Księciem następcą tronu i Wielką Księżniczką Alexandrą.

Szwajcaryja.

»Gazeta Bazylejska« pisze: »D. 8go września w naszém pobliżu na granicy badeńskiéj przytrzymano francuzkiego kaprala, który szybkowozem chciał z tąd jechać do Arenenberg. Przybył z Lugdunu bez paszportu i tylko zaopatrzony był mnóstwem poleceń do Ludwika Napołeona Bonapartego. W kufrze nic więcéj nie miał prócz munduru. Był tu przez żandarmów na powrót przyprowadzony. Nazajutrz odjechał z tąd francuzkim szybkowozem, lecz uwięziono go w St. Louis i do Altkirch odesłano.«

Holandyja.

Piszą z Amszterdamu pod d. 10. września: Francyi i Anglii miało się powieść w konferencyi londyńskiéj, pokonać opór trzech północnych dworów, które z początku nie wiedziéć nie chciały o rewizyi układu między Holandyją a Belgiją pod względem postanowień, oznaczających podział wspólnego długu państwa. Anglija i Francyja miały dać do zrozumienia, że gdy dwory północne co do tego punktu ustąpią, one ze swojéj strony w niczém więcéj przeszkadzać nie będą wykonaniu traktatu, dotyczącego się teryjalnéj sprawy. Ostatnia sprawa jest wszakże dla onych mocarstw prawie jeszcze ważniejszą. Miał być nie dawno protokuł w tym duchu ułożony i przesłany królowi Holenderskiemu, dla oświadczenia się o tém. Ostatni nic jeszcze na to nie odpowiedział. Obawiają się z jego strony oporu w tym względzie.

Królestwo Sardyńskie.

Dzienniki francuzkie donoszą: D. 4go września pewna francuzka dama, panna Dangeville, siostra jednego z deputowanych francuzkich, dostała się na szczyt góry Montblanc. Wyszła ona dnia 3go zrana z doliny Chamouni, przenocowała w Grand Mulets i stanęła u celu swéj podróży dnia 4go w południe. Bawiąc niemal przez godzinę na szczycie góry, kreśliła tamże niektóre uwagi i piła za zdrowie hrabi Paryża. Przewodnicy jéj mówią z wielką pochwałą o jéj odwadze, wytrwałości i przytomności umysłu. W czasie dostawania się na górę rozmawiała i żartowała z nimi bez ustanku. Dotychczas przedsięwzięła była tylko jedna kobiéta, włościanka z doliny Chamouni, podróż na szczyt góry Montblanc, lecz stanąwszy na przedwzgórzu tak dalece była utrudzona, że ją z tego miejsca na szczyt zanieść musiano. Panna Dangeville za powrotem swym do Chamouni, który dnia 5go nastąpił, była przez mieszkańców tamtejszych głośnym okrzykiem radości i salwami z dział przyjmowaną.

Niemcy.

»Gazota Lipska« donosi: Cesarzowa Rossyjska, Wielka Księżniczka Alexandra i Cesarzewicz następca tronu ze świtą, odjechali d. 15go września z Wajmaru przez Naumburg do Berlina.

Wiadomość, że cesarzewicz następca do d. 18. września w Wajmarze zabawi, a potem uda się w wielką podróż do południowych Niemiec, nie potwierdziła się przeto. Cesarzewicz z Berlina innym kierunkiem, nie przez Wajmar, w dalszą uda się podróż.

W Sztutgardzie d. 15go września po kilkomiesięcznym wypoczynku zgromadził się Sejm nadzwyczajny.

Rossyja.

Journal d'Odessa pod d. 6. (18.) września r. b. donosi co następuje: *Journal des Debats* z d. 22. lipca zawiéra z Konstantynopola list, wyjęty z dziennika *Times* o rossyjskim projekcie założenia miasta na wyspie Sulina, przy ujściu rzéki Dunaju. Jakkolwiek dzienniki zagraniczne zapełnione są ponajwiększéj części artykułami mylnemi względem wszystkiego co się dotycze Państwa Rossyjskiego, uważamy jednak za rzecz potrzebną nadmienić o tym liście, dla okazania, jak przesadzone i przeciwne zawiéra zdanie.

Korespondent z Konstantynopola utrzymuje, iż miejsce obrane na założenie rzeczonego miasta jest niezdrowe, że ma ziemię niezdatną do uprawy, któréj zbywa na materyjałach do budowania domów, że tylko przymusem można będzie zgromadzić tam mieszkańców, nakoniec, iż rząd rossyjski założywszy to miasto na wyspie Sulina, pomimo wszelkiéj swéj wytrwałości, żadnéj ztąd nie odniesie korzyści. W dalszym

zaś ciągu listu, autor jego zapomniawszy o wszystkich dowodach, które wprzódy z taką troskliwością wyliczył, utrzymuje, iż jeżeli rząd rossyjski zechce koniecznie dokonać swego planu, wątpić nie można, iż niezmierny odniesie ztąd pożytek, nareszcie kończy przestrzegając rządy zagraniczne, ażeby miały baczność i sprzeciwiły się temu zamiarowi, który może najważniejsze za sobą pociągnąć skutki.

Sprzeczność w tym liście jest nazbyt widoczna, ażebyśmy się dłużej nad nią zastanawiali; jest ona tylko powodem, iż przy téj sposobności nadmienimy nieco o założeniu tego miasta, które od niejakiego czasu zajmuje uwagę publiczności.

Rząd rossyjski nie myślił wcale o założeniu nowego miasta na wyspie Sulina; ale ponieważ to ujście Dunaju służy za stanowisko i że tak rzékę za przesmyk całego handlu na téj rzéce, na Czarném i Śródziemném morzu, które w ostatnim roku obejmowało 1250 statków, tudzież ponieważ handel ten prowadzą po największéj części Turcyja, Austryja i Anglija, którym więcéj chodzi, niżeli saméj Rossyi, o założenie w tém miejscu bezpiecznego stanowiska, gdzieby okręty wypocząć i w żywność się zaopatrzyć mogły gdyż takowe nie raz przymuszone są czekać długo w tém miejscu na pomyślne wiatry, już dla wpłynienia już dla wypłynienia z Dunaju. W tym zamiarze rząd rossyjski skłaniając się do wezwań kilkakrotnie ponawianych od rozmaitych rządów, zaprowadził tamże, stosownie do traktatu Adryjanopolskiego, kwarantannę i upoważnił mieszkańców do założenia składów z żywnościami i sprzętami okrętowemi. Miejsce obrane w téj mierze przez władzę miejscową, nie jest bynajmniéj niezdrowe, i owszém słynie, że jest bardzo zdrowiu służące; wzniesione jest nad powierzchnią rzéki i morza; nié masz tam żadych bagnisk, które tylko idąc w górę wzdłuż rzéki się znajdują; narzeszcie szczyt Suliny nie jest nigdy wystawiony na wezbranie Dunaju. Przytém nigdy nie myślano posyłać przemocą mieszkańców do Suliny, i owszem Rząd rossyjski udziela pozwolenia tylko osobom, które same sobie życzą osiąść w tém miejscu, i to takim, których stan, przémysł i w ogólności sposób utrzymania się zostaje w niejakim związku z potrzebami wszelkiego rodzaju marynarki. Ludność, od niejakiego czasu osiadła w Sulinie, obejmuje tak małą liczbę Rossyjan wysłanych tamże podług rzeczonego listu przymusem, iż wyjąwszy urzędników przy kwarantannie, w ogóle składa się tylko z cudzoziemców rozmaitych narodów.

Rzecz tę, o któréj nadmieniamy, oparta jest na pewném doniesieniu; przeto sądzimy, iż więcéj nie potrzeba, aby przyzwoicie ocenić całą ważność artykułu, umieszczonego w dzienniku *Times* a przedrukowanego w *Journal des Debats*, którego autor, w założeniu miasta tak ważnego dla wszystkich narodów, prowadzących handel na Czarném morzu, usiłował wszelkiemi sposobami dowieść, że to przedsięwzięcie do wykonania jest niepodobném, niestosowném, i dla interesu państw zagranicznych niebezpieczném.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Londyn d. 14. *września* 1838. Znajdujące się tutaj pod kluczem królewskim 470,000 (a w całym kraju nad 1 milijon) kwarterów pszenicy zagranicznéj, oclone zostały po 1 szyllingu i też na konsumcyję krajową rozchodzą się.

Teraźniejsza cena w przecięciu kwarteru pszenicy jest 65 szyl. 2 den., jęczmienia 32 szyl. 7 den., owsa 22 szyl. 11 den., żyta 41 szyl. 4 den. fasoli 38 szyl. 4 den., grochu 40 szyl. 3 den.
(Preus. Handl. Zeit.)

Hamburg d. 18. *września* 1838. W ostatnich 5 do 6 dniach wcale nie było odbytu na pszenicę, ponieważ już za późno, aby się w czasie nizkiego cła do Anglii dostać mogła; — dla tego dalszego biegu angielskich targów oczekiwać należy. *(Preus. Handl. Zeit.)*

Odessa d. 9. *września* 1838. Ceny teraźniejsze Pszenicy miękkiéj piérwszego gatunku czetwer 21 do 22 rub. ass., dobréj 18 do 19 rub. ass., drugiego i trzeciego gatunku 15 do 16 rub. ass., pszenicy twardéj piérwszego gatunku 18 do 19 rub. ass., dobréj 16 do 17 rub. ass., drugiego i trzeciego gatunku 14 do 15 rub. ass.
(Journal d'Odessa)

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Śluby panieńskie, czyli: Magnetyzm serca*, komedyja w 5ch aktach, oryginalnie przez hr. Alex. Fredra napisana. — Poczém przedstawiony będzie obraz.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 39. Rozmaitości.)

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.